CZĘŚĆ XXXVI — № 70. ROK 18 — (1847).

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glucksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna* 7¼ r. sr.
Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, 12/24 WRZEŚNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 11/23 Września.

W Gazecie Miejskiej Moskiewskiej czytamy: «Wczora, 3 Września, o wpół do 4 po południu, przybyli do Moskwy N. Cesarz Jmć i Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna Marya Mikołajowna, w Poniedziałek, 4 Września, o 5 po południu J. C. Wysokość Wielka Xiężniczka Marya Maxymiljanowna, a o 12 godzinie J. C. Wysokość Xiążę Maxymiljan Leuchtenbergski.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 5 b. m. dany w Moskwie, Komendant twierdzy S.-Petersburskiej Jenerał piechoty *Skobielew*, mianowany Szefem pułku pieszego Riazańskiego — Wojenny Gubernator Tuły i Tulski Cywilny Gubernator Jenerał - major *Murawjew*, mianowany pełniącym obowiązki Jenerał - Gubernatora Irkutskiego i Jenisejskiego i dowodzącym wojskami w Syberyi wschodniej rozłożonemi, z zaliczeniem do Armii.

— Przez Rozkaz dzienny Cesarski w Wydziale służby Cywilnej z dnia 30 Sierpnia, Senator, Radzca Tajny, *Połudieński* mianowany pełniącym obowiązki Przewodniczącego (перво-присутствующій) w ósmym Departamencie Rządzącego Senatu, na miejsce Senatora, Jenerał-porucznika *Martynow*, uwolnionego na własną prośbę od takowych obowiązków, z pozostaniem w tymże Departamencie.

Archangelsk. 4 Sierpnia, o godzinie 9 rano, wśród zupełnie jasnej pogody, dało się czuć słabe wstrząśnienie ziemi pod dnem rzeki Kuznieczychy. Most wszakże, łączący Archangelsk ze wsią Sołombielską, zachwiany był tak silnie, że przechodzący, ażeby nie upaść, przymuszeni byli schwycić się za poręcze.

— *Mohylew nad Dnieprem.* W tutejszej Gubernijalnej gazecie umieszczony jest artykuł następujący: «14 Lipca bież. roku w samym Mohylewie i okolicach, na południowo-zachodniej stronie widnokręgu, ukazało się szczególne zjawisko — wielki, czworo-ramienny krzyż żywo-ognistej barwy. Xiężyc, w pierwszej kwadrze, w zwyczajnym kształcie i barwie swojej, był w samym środku krzyża, na przecięciu ramion. Zjawisko zaczęło się po godzinie 9 wieczornej, a trwało przeszło do 2 w nocy. Zrazu krzyż był niewielki i bladawy, następnie powiększył się do długości sążnia (?) i więcej, i przeszedł w płomienisty kolor, który mienił się pokilkakroć, to bledniał, to się natężał. Kiedy krzyż doszedł największej swojej rozciągłości, wtenczas w zwierzchnich kątach przecięcia ramion ponad xiężycem, pokazały się promienie tejże barwy co i sam krzyż, acz nieco bladsze. Dolne ramię krzyża było daleko dłuższe od wierzchniego.

«Zjawisko to było widziane przez wielu mieszkańców miasta i okolic; niniejsze opowiadanie spisane jest podług słów najgodniejszego wiary mieszkańca wiejskiego, który je uważał wespół z całą swoją rodziną i wielu obcemi osobami.» *(Gaz. Gub.)*

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 16 Września.

Zarządzający naczelnie służbą spisu i zaciągu wojskowego w Królestwie.

«Stosownie do postanowienia JO. Xięcia Namiestnika Królewskiego spisowi: rzeźbiarze, malarze, inżynierowie, budowniczowie, jeometrowie i mechanicy, oszczędzami być mają

od zaciągu wojskowego, za złożeniem od tutejszej głównej Władzy zarządu naukowego Warszawskiego świadectw, że z powodu dokładnego usposobienia w swym zawodzie, swemi talentami i gruntowną znajomością rzeczy, mogą przynieść rzeczywistą korzyść dla kraju, a od Władz Administracyjnych dowodów, że każdy z nich poświęca się pracy ogólnej w gałęzi swego kunsztu. W skutek tego ustanowiony jest przy Zarządzie Okręgu Naukowego Warszawskiego Komitet examinacyjny, który o zdolności każdego z zgłaszających się spisowych z wyż wymienionych kunsztów wydawać będzie opinję, a następnie uznani za wykwalifikowanych w kunsztach wyż wymienionych, otrzymają od Zarządu Naukowego stosowne świadectwa. Uzyskujący takowe świadectwa spisowi pragnący być oszczędzonemi od zaciągu wojskowego, a nie mający z innych tytułów prawa do wyłączenia, składać je powiani w biurze naczelnego zarządu służby spisu i zaciągu wojskowego wprost lub za pośrednictwem właściwych Rządów Gubernijalnych, wraz z dowodami przez Władze Administracyjne wydanemi, że zajmują się pracą w gałęzi swych kunsztów.»

Warszawa dnia 13 (31) Sierpnia 1847 roku.

Jenerał - Lejtenant *Okunew*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn*, *10 Września*. Królowa ma opuścić Szkocyą 14 b. m. i udać się wprost do Osborne house na wyspie Wight; do pałacu Windsor J. K. Mość przeniesie się w pierwszym tygodniu Października.

— Listy z Rzymu, powtórzone przez gazety Londyńskie, donoszą za rzecz pewną, że lord Minto mianowany jest posłem Wielkiej Brytanii przy Stolicy Apostolskiej. Ta wiadomość wszakże zdaje się przynajmniej przedwczesną, gdyż dotąd istnieje prawo, przepisujące nader surowe kary na każdego z Członków Gabinetu, któryby zawiązał jakiekolwiek stosunki z Dworem Rzymskim; w liczbie tych kar jest konfiskata majątku przeniewierzonego Ministra. Trudno więc wierzyć iżby Gabinet Angielski poważył się wejść w stosunki dyplomatyczne z Rzymem, przed odwołaniem takowego prawa.

— Gazeta *Standard* twierdzi, że na przyszłym Parlamencie wniesiony będzie projekt ustanowienia w Anglii jednego lub kilku Trybunałów Honoru na wzór tego który istnieje w Prusiech dla zapobieżenia pojedynkom. *Standard* przytacza z tego powodu wyciągi z prośby podanej do Królowej przez niejakiego P. Hamilton, który się poświęcił szerzeniu zasad przeciwnych pojedynkowi. P. Hamilton przypomina, że pułkownik Montgomery zabity był w pojedynku który powstał z kłótni o psa, kapitan Ramsay o służącego, ojciec sławnego Sterna o gęś. Przytacza też przykład jenerała Barry, który bił się wyzwany przez kapitana Smith za to że niechciał wypić z nim kieliszka wina, mimo to iż wymawiał się ze wszelką grzecznością, nakoniec odwołuje się do tego co zaszło, kiedy Król Jerzy IV był zelżony przez Xięcia Brunswickiego. Trybunał Honoru, złożony ze wszystkich xiążąt sąsiednich krajów, oznaczył warunki zadośćuczynienia i zmusił Xięcia Brunswicku do ich wypełnienia.

— Gazety napełnione są szczegółami robot dokonanych ku wydobyciu z piasku na którym od roku osiadł w zatoce Dundrum na brzegach Irlandyi, okrętu parowego *Great Britain*. Rozmaici inżenjerowie na próżno wysilali się na uratowanie tego olbrzymiego statku, podejmującego przeszło 3000 tonn i mającego siłę 1000 koni. Nakoniec P. Brunel urządził w tym celu plan rozmaitych skombinowanych działań, kolejno po sobie następujących, które uwieńczone zostały zupełnym skutkiem. W przeszłą środę *Great Britain* podjął się z piaszczystego łoża, w którém przez rok zostawał i wyszedł z zatoki Dundrum, ciągnięty przez dwie fregaty parowe, a odpocząwszy w Belfast, w poniedziałek wszedł do portu Liverpool, gdzie był powitany wystrzałami działowemi. Zapewniają że wkrótce i z niewielkim kosztem będzie postawiony w stanie wyjścia na morze.

Londyn, *11 Września*. Lord Dundonnald, (admirał Cochrane) który się podawał za kandydata na Członka wyborowego Izby Parów ze Szkocyi, nie został obrany.

— Gazeta jedna donosi o zamierzonym przez Pretendenta Hiszpańskiego hrabię de Montemolin odjezdzie na stały ląd. Takiż odjazd byłego Regenta Hiszpanii Espartero naznaczony jest na 28 bieżącego miesiąca.

— W przeszłą środę w pałacu Holyrood odbyły się wybory na nowy Parlament szesnastu obieralnych Parów Szkockich. Prócz Vice-hrabi Arbuthnot i lorda Reay, na których miejsce postąpili lordowie Elphinstone i Rollo, wszyscy dotychczasowi Parowie zostali obrani na nowo.

FRANCYA. *Paryż*, *11 Września*. Gazeta *Courrier Français* donosi: «Xiążę de Nemours został dość ciężko raniony na polowaniu w Compiègne wystrzałem ręcznej broni; wszakże nie było w tém nic rozmyślnego; jest to czysty przypadek.»

— Gazeta *le Portfeuille*, która, jak wiadomo, odbiera wiele artykułów wprost z Gabinetu Spraw Zagranicznych, najmocniej zaprzecza wiadomości jakoby Król Sardyński Karol-Albert zaprotestował przeciw zajęciu Ferrary i ofiarował Papieżowi wojsko swe i flotę na przypadek potrzeby. Całe działanie Króla ogranicza się w tym razie do tego, iż wynurzył Ojcu świętemu swe ubolewanie nad zajściem między Rządem Papieskim i Austryackim z powodu zajęcia Ferrary.

— Piszą z Paryża do *Gazety Augsburskiej*: «Taki wypadek, jakim jest zamordowanie xiężny de Praslin, w każdym czasie sprawiłby bezwątpienia największe wrażenie w Paryżu, ale w obecnej chwili nabiera on większego jeszcze znaczenia z powodu szczególnego położenia wyższych warst społeczności Paryskiej. Dzieje się teraz we Francyi, a szcze-

gólniej w Paryżu, coś nader osobliwego; ci, co stoją u szczytu skali towarzyskiej, czynią wszystko co mogą ażeby zejść na dół, podczas kiedy ci co są u dołu, pną się wszelkiemi siłami na wyższe szczeble. Modą jest dzisiaj w sferach najwyższych, naśladować ton niższej klassy. Wielkie damy idą na bale *Mabile*, uczyć się od gryzetek sztuki podobania się mężczyznom i im więcej zbliżą się do gminu, tym lepiej. Ale nietylko u Mabile można się wyćwiczyć w tej nowowyzwolonej sztuce; zasady jej znajdują się u dołu każdej gazety, w Feljetonie. Tam to możemy sobie przyswoić język złodziejów i opryszków wszelkiego rodzaju, przypatrzyć się bezecnym obrazom, wziętym w klassach najplugawszych społeczeństwa. PP. Eugeniusz Sue, F. Soulié, A. Dumas, są dziś wyroczniami wyższego towarzystwa. Xiążę Rodolf i Kwiat Maryi (Fleur de Marie) są to według panującej mody typy pięknego i wzniosłego. Teatra dążą w tymże kierunku; świadkiem *Gałganiarz* P. Felixa Pyat. Co z tego wszystkiego mają wnieść massy? Człowiek z gminu jest naprzod wielce zadziwiony widząc że wielki pan bierze z niego wzory, ale kończy na przekonaniu, że klassa do której należy, warta coś więcej niż wyższe towarzystwo. W *Gałganiarzu*, sztuce pana Pyat, każdy z osób grających dobrze ubrany, jest zbrodzień lub przynajmniej łotr wierutny; przeciwnie ludzie w łachmanach, mają tym więcej uczuć szlachetnych, im bardziej są obdarci; sam Gałganiarz jest typem poczciwego człowieka. Łatwo sobie wyobrazić, jaki wpływ podobna lIteratura musi wywierać na obyczaje i myślenie ogólne. Ludzie uczciwi z klass niższych nawykają patrzeć z pogardą na klassy wyższe, podczas kiedy część zepsuta widzi się wymówioną i zachęconą nawet w swoich wyboczeniach. W takim stanie rzeczy każdy zrozumie, że morderstwo xiężny de Praslin jest wypadkiem wielkiego znaczenia politycznego i społeczeńskiego. Gmin znajduje w nim nowy dowod na poparcie złej opinni jaką sobie utworzył o szlachcie, czyni ją odpowiedzialną za zbrodnię pojedyńczą i tę wspólną odpowiedzialność rozciąga nawet do sfery najwyższej.»

— 5 b. m. korwetta parowa *le Cuvier*, dowodzona przez kapitana Aubry Bailleul zawinęła do Portu Tulońskiego; przywiozła ona z Konstantynopola, zkąd odpłynęła 26 Sierpnia, Posła Perskiego przy naszym Dworze z orszakiem złożonym z 15 osób.

— Poszukiwanie policyjne odbyte zostało w biurach kompanij drogi żelaznej z Paryża do Lyonu i z Lyonu do Avignon. Chodziło w tym razie o przekonanie się czyli są i w jakiej ilości akcye należące do urzędników, z których, podług opinij publicznej, niektórzy zajmują wysokie posady.

Paryż, 12 Września. Wczora, o godzinie wpół do 3 po południu, J. K. Wysokość Xiężna d'Aumale powiła szczęśliwie syna któremu nadany został tytuł Xięcia de Guise.

— Dzisiejszy numer *Union Monarchique* zawiera szczegółowy artykuł o przypadku zdarzonym z Xięciem de Nemours.

«Wieść o tym przypadku, mówi gazeta, nabiera coraz większej wagi; możemy zaręczyć za dokładność następujących szczegółów: «Wsród polowania które miało miejsce w przeszłą środę w lesie Compiègne i na którym byli adjutanci, kilku jenerałów i oficerowie dyżurni Xięcia de Nemours, Xięcia de Joinville i Xięcia d'Aumale, strzelba jednego z myśliwych, znajdującego się nieco opodal, w chwili kiedy miał wziąść na cel wypaliła i część naboju trafiła w Xięcia de Nemours. Mówią że ten myśliwy był wtenczas pod wpływem słabości nerwowej której jest podległym i że nie mógł powstrzymać wystrzału, ani zmienić jego kierunku.

«Doktor Xięcia de Nemours, P. Pasquier młodszy, który był na polowaniu, pośpieszył do xięcia i ten po kilku chwilach zawieszenia rozkazał dalej prowadzić łowy. Dopiero po ukończoném polowaniu lekarz zdołał opatrzyć ślady śrotu i przekenał się że xiążę trafiony był kilkunastu śrocinami w głowę i że z nich jedna dość głęboko przeniknęła w krainę skroniową z lewej strony.

«Xiążę de Nemours nie chciał dać jej sobie wyjąć tegoż dnia, dla tego żeby nie zatrwożyć Xiężnej, przed którą zrazu zatajono wypadek równie jak i przez wzgląd na człowieka, którego niezręczność mogła mieć tak fatalne następstwa dla obecnej dynastyi.

«Wszakże ziarno śrotu zaszło daleko w ciało i tym trudniejsze jest do dobycia że poszło w ukośném położeniu.

«Doktor przepisał xięciu zachowanie się w spoczynku i dał do przykładania miękczące preparata. Xiążę nie doznał żadnych złych skutków przypadku albowiem nazajutrz już był konno w obozie w Mouchy a potém na manewrach.

«Wczora jeszcze śrocina nie była wydobyta.»

Żadna gazeta ministeryalna nie mówi o tym przypadku, a podług pewnych korrespondencyj całe to wydarzenie ma być zmyślone.

— Rząd odebrał ważne wiadomości z Algeryi o postępach Abdel-Kadera w wojnie z Cesarzem Maroku. Abdel-Kader opanował miasto Taza i nie zatrzymując się, forsowanemi marszami ciągnie na Fez. W Algerze spodziewają się co chwila wiadomości że ta jedna ze stolic Cesarstwa Marokańskiego otworzyła swe bramy zwycięzkiemu Emirowi.

HISZPANIJA. *Madryt, 5 Września.* Don Baldomero Espartero, Xiążę Zwycięztwa, Xiążę Morella, kapitan jeneralny Armii, mianowany został Senatorem przez wyrok Królowej z dnia 3 b. m. kontrassygnowany przez P. Patricio de la Escosura, Ministra Spraw Wewnętrznych.

Przez inny wyrok Królowej jenerał Manuel de la Concha mianowany kapitanem jeneralnym Katalonii na miejsce jenerała Pavia.

— Krol-Małżonek ma zakaz przyjeżdżania do Madrytu, gdzie również wstęp jest zabroniony wszystkim urzędnikom Jego Domu.

— Gazeta Londyńska *Times* podług nowin odebranych

*

z Madrytu twierdzi z pewnością że wkrótce zapewna utworzy się Gabinet z samych Progressistów, do którego wejdą jenerał Espartero i P. Mendizabal. Ta nowa kombinacya przypisywana jest powszechnie wpływowi Anglii. Gabinet francuzki jest wielce zmartwiony z niepochlebnego przyjęcia jakiego doznał od Królowej jenerał Narvaez. Ten ostatni dotąd jeszcze nie złożył swego poselstwa.

— Podług gazety *Union Monarchique* lord Palmerston wymyślił i w tej chwili popiera plan obszernej reformy zasadniczych praw Hiszpanii, do której zdołano skłonić i Królowę Izabellę. Chodzi nie o co innego jak o przywrócenie Prawa Salickiego, to jest wyłączenia kobiet od następstwa tronu, prawa które ostatni Król Ferdynand zniosł dość samowolnie dla tego iż niemiał synów, czém oddalił prawego następcę tronu, brata swego Don Carlosa, którego syn, hrabia de Montemolin, jest w tej chwili Pretendentem do tronu Hiszpanii. Zapewniają że staraniem lorda Palmerston, na przyszłej sessyi kortezów wniesiony będzie projekt do prawa stanowiący, że po zejściu Królowej Izabelli, jeżeli nie zostawi potomka płci męzkiej, korona przejść powinna do jej stryja, Infanta don Francisco a Paulo, po którym spadnie na jego starszego syna i tak dalej, z zupełném wyłączeniem osób płci żeńskiej. Sądzą że przybycie jenerała Narvaez do Madrytu miało głównie na celu odwrócenie tego ciosu, wymierzonego na siostrę Królowej, Xiężnę de Montpensier, podziś dzień domniemaną Następczynię Tronu.

— Wiadomości z Katalonii są prawdziwie zatrważające; duch karlizmu czyni tam szybkie postępy i wszystko zapowiada bliskie powstanie ogólne; hrabia de Montemolin w dzisiejszym opłakanym stanie Rządu coraz więcej serc pozyskuje; liczne wojska Królowej w tej prowincyi mają być wzmocnione świeżą armiją od 20,000 ludzi, lecz i ta nie będzie dostateczną do pohamowania ducha powszechnego.

GRECYA. *Ateny*, *29 Sierpnia*. Rządzcy prowincyj tureckich obwieścili grekom bawiącym w tych prowincyach, iżby się wynieśli z ziemi tureckiej w przeciągu dni 20, jeżeli niechcą być zaliczonemi za poddanych Porty.

— Piszą z Triestu pod d. 2 Września że powstanie w Eubei zostało ostatecznie umorzone. Jenerał Grizziotis, raniony śmiertelnie kulą działową, uniesiony został z placu i uwieziony z Coumy na goelecie, za którą poszedł w pogoń statek parowy *Othon*.

AMERYKA. Wszystkie umysły zajęte są teraz przyłączeniem do Stanów drogą kupna wyspy Kuba, jakowe zagadnienie ma być wniesione na przyszły kongres. Stronnicy jego nabycia upominają Rząd iżby się śpieszył, albowiem Anglija ma widoki na tę bogatą wyspę, którą zamierza zabrać na zadośćuczynienie należności od Hiszpanii poddanym angielskim; Francya ma też same widoki i w jej dzisiejszych stosunkach familijnych z Hiszpaniją jest może najbliższą do uskutecznienia nabycia tej najpiękniejszej z Hiszpańskich kolonij.

NAJPOŹNIESZE WIADOMOŚCI.

(Przez statek parowy Stettiński.)

LONDYN, *13 Września*. Wczora Giełda tutejsza została boleśnie dotknięta wiadomością o kilku wielkich bankructwach, jako domu Gower i komp. Usborne i komp. Hatie i Hutchison. Deficit pierwszego z tych domów szacowany jest do miljona funtów sterlingów.

PARYŻ, *14 Września*. Podług niektórych gazet Rząd francuzki postanowił wdać się zbrojno do wojny Abdel-Kadera z Cesarzem Maroku dla dania pomocy temu ostatniemu. — Gazeta angielska *Galignani's Messenger*, wydawana w Paryżu twierdzi, że Xiążę de Joinville jest nieumyślnym sprawcą zranienia brata swego, domniemanego Regenta Francyi Xięcia de Nemours, na polowaniu w Compiègne. Broń wystrzeliła w chwili kiedy Xiążę de Joinville wkładał kapsułkę; jedno tylko ziarno śrotu trafiło Xcia de Nemours w twarz, reszta naboju ugodziła w kapelusz.

HISZPANIJA. Po 6 Września Minister Spraw Zagranicznych niebył jeszcze mianowany. — Gazeta jedna twierdzi, że prezydencya Gabinetu zachowana jest dla Xięcia Espartero, i za przybyciem jego do stolicy będzie mu zaofiarowaną.

WŁOCHY. Dość ważne rozruchy zaszły w Messynie. Gazeta Augsburska, potwierdzając tę wiadomość dodaje, że wojska bunt ten uskromiły i że na czele spisku byli dwaj oficerowie artylleryi Neapolitańskiej.

Gazeta Medyolańska z d. 10 Września donosi o rozruchach zaszłych w tém mieście w czasie illuminacyi kopuły katedralnej i pałacu biskupiego. Okrzyki buntownicze słyszeć się dały, wszakże sama policya zdołała położyć koniec bezprawiom.

AMERYKA. *Stany Zjednoczone*. Odebrano w Londynie przez New-York wiadomości z Mexico po 8 Sierpnia, donoszące, że przełożenia P. Trist, względem układów o pokój, poparte wdaniem się Ministra Angielskiego, przyjęte nakoniec zostały przez Rząd Mexykański.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LITERATURA.

SWIATŁO i CIENIE.

POWIEŚĆ NIEBOSZCZYKA PANTOFLA,

WYDANA PRZEZ

ELEONORĘ SZTYRMER.

VIII.

(Dokończenie.)

W tej właśnie chwili dał się słyszeć na podworzu znajomy trzask bicza furmana P. Walerego. Ewa ledwie zdą-

żyła odpowiedzieć siostrze dwa słowa—*wykradł kochankę*» bo ta z największym przestrachem zerwała się z miejsca i uciekła do swego pokoju.

Kochankowie znalezli się sam na sam w salonie. Tylko panna respektowa, powiernica Ewy, skromnie usiadła sobie pod okniem i milcząc zaczęła haftować w krosnach.

Helena strwożona niewczesną wizytą Walerego, a jeszcze więcej ostatnią odpowiedzią siostry, zaraz po wejściu do swojej izdebki rzuciła się na kolana przed obrazem matki Boskiej i w zapewnieniu że Ewie grozi wielkie niebezpieczeństwo jęła się gorąco za nią modlić.

Kilka godzin upłynęło tym sposobem. W izdebce Heleny słychać było cichą modlitwę przerywaną niekiedy szlochaniem — w salonie wesołą rozmowę, żarty, ucinki, śmiechy, brzęk filiżanek przy herbacie, nareszcie znów dał się słyszeć trzask bicza i Ewa wpadła do siostry.

— Heleno! krzyknęła wesoło — lecz zatrzymała się zdziwiona, widząc że siostra wstawała właśnie od modlitwy— co ty już do snu się zabierasz?

— Tak,—czuję się cokolwiek słabą.

— Ależ teraz ledwie 9-ta, pogawędzim jeszcze cokolwiek.

— O nie! jużem może zanadto słyszała od ciebie,—daj mi zasnąć.

— No to poczekaj-że, i ja się położę. Niewiem dla czego, lecz boję się dziś sama zostać w salonie. Jakiś dziwny strach mnie opanował, jak gdyby mi się duchy miały pokazać. Nigdy tego mi się niezdarzało.

Helena westchnęła i pomyślała sobie — «boś może nigdy jeszcze tak lekkomyślnie o nieprzyzwoitych postępkach swoich niemówiła, ani tak źle dnia nie skończyła jak dziś.

Za kilka chwil obie usnęły. Jednej śniła się matka i Ludwik, drugiej wojaże, bale, stroje, karety, szumne towarzystwo i zgiełk świata. Jednej sen był spokojny i cichy jak jej życie, drugiej marzenie nieustannie się zaciemiało i po czarujących scenach exystencii światowej kobiety następowały straszne obrazy jakichs dzikich miejsc i obrzydliwych potworów, cierpień i zgryzot które wydobywały z jej sennej piersi jęki boleści i krzyki przestrachu.

Po powrócie matki Ewa idąc za popędem swego niecierpliwego charakteru natychmiast pociągnęła Panią Łobzowską do ssobnego pokoju i niedawszy jej się rozebrać z podróżnego odzienia, jęła błagać o pozwolenie wyjścia za Walerego i o macierzyńskie błogosławieństwo.

Ta prośba córki jedynaczki, uczyniona bez żadnego przygotowania, a do tego tonem namiętnym, wymagającym, z wielką lekkomyślnością w wyrażeniach, do tego stopnia zdziwiła matkę, że ust nie otworzywszy kilka chwil patrzała tylko na córkę.

— Cóż mamo? zawołała Ewa — czy mama się zgadza?

— Co się z tobą stało? rzekła nareszcie P. Łobzowska parsknąwszy od śmiechu, czy chcesz ze mnie żartować? czy na prawdę tracisz rozum?

— Ani to, ani drugie mamo—mówię serjo.

— Fi donc ma chère! żeby to było latem w czasie kanikuły, przestraszyłabyś mnie. Dobrze że teraz jeszcze nie ma upałów — twój szał w krótce przejdzie.

— Jak mamę kocham nieprzejdzie.

— Vons ètes folle! — daj mi pokój.

— Mamo! tu chodzi o moje szczęście!

— Cóż to? jak widzę ty na prawdę zaczynasz się upierać? Ma soeur! ma soeur! zawołała P. Łobzowska, na Kapitanowę i opowiedziała jej historją tego nagłego powołania do stanu małżeńskiego.

Pani Kostyńska zasmuciła się i obracając się do siostrzenicy rzekła — pomyśl tylko Ewciu jak niewłaściwie postępujesz? Jestem pewna, że byłaś i jesteś dobrą córką i że to dzieciństwo wywietrzeje ci z głowy. Zastanów się tylko nad tem jak dotkliwie obrażasz matkę swoim wymaganiem! Matka twoja dotąd słowa od ciebie niesłyszała o jakimkolwiek przywiązaniu do tego Pana Walerego? kochając ciebie tyle dowiaduje się razem o pokątnej twojej miłości, o twojej zmowie z kochankiem i o zamiarze wyjścia za mąż, jak o rzeczach stanowczo już ułożonych które ma tylko potwierdzić. Przekonywasz matkę że nietylko nie ma posłusznej córki, ale nawet na jej zaufanie niezasłużyła.

Ewa wyprostowała się w postawę osoby rozgniewanej niespodzianą napaścią i odparła—Ta nauka może się przydać dla Helenki, niech Ciocia będzie łaskawa zapisać ją sobie w pularesie, a mnie proszę pozwolić rozmówić się z mamą.

— Ewciu! zawołała matka — vous ètes une insolente!

Kapitanowa rzuciła okiem na siostrę swoją i jej córkę, i widząc że słabość jednej powiększa się w miarę zuchwałości drugiej, westchnęła tylko i wyszła z pokoju.

— Doprawdy nierozumiem co się z tobą dzieje moja Ewciu rzekła matka i postąpiła naprzód żeby córkę przytulić do łona, żeby pieszczotami wymódz na niej to czego niepotrafiła dokazać powagą, lecz Ewa domyśliwszy się jej zamiaru, a mając wcale inne widoki, odsunęła się umyślnie w tył i załamawszy ręce krzyknęła z rozpaczą — Mamo! mamo! ty mnie nigdy niekochałaś! ty mnie chcesz do grobu wpędzić! o ja nieszczęśliwa!

— Ewciu! uspokoj się, siądź przy mnie moje dziecko, pomówimy o tém rozważnie.

— Niechcę mamo! niechcę! o czém ja będę mówiła kiedy mama z góry się niezgadzasz! lepiej umrę na miejscu i mama mnie pochowasz, a potem będziesz żałowała.

— Chère enfant! posłuchajże mnie cierpliwie, wszak ja stanowczo nieodmawiam ci niczego — a zresztą to więcej będzie zależało od ojca niżeli odemnie.

— Co mama zechcesz to papa pewnie zrobi.

— Mylisz się moje dziecko! w tym razie decyzja ojca wszystko rozstrzygnie. Pomyśl tylko jaki będzie jego smutek kiedy się dowie że wychował niewdzięczną córkę — on co ciebie tak mocno kocha!

— Ach! doprawdy to okropnie! mama wszystko nazywasz mnie niewdzięczną, złą córką, dla tego że chcę wyjść za mąż! Czyliż całe życie mam być panną i żyć u rodziców za piecem? Lata płyną, starzeję się — czas pomyśleć o sobie.

— Alboż my niemyślimy o tobie moje dziecko? o niefrasuj się Ewciu, zobaczysz że będziesz nam potem dziękowała.

— Ależ mój mąż powinien się mnie podobać a nie mamie i papie. Ja chcę go sama sobie wybrać.

— Ewciu! już ci Ciotka powiedziała że tak tylko niedobre dzieci robią. Zostaw rodzicom rozporządzić twoim losem, oni starsi, doświadczeńsi, oni cię tak tkliwie kochają, oni się tobą tak czule od dzieciństwa opiekowali, i dotąd o tobie tylko myślą — Dla czegoż chcesz się gwałtem wyrwać z pod naszej władzy i naszym błogosławieństwem pogardzić?

— A ja nieszczęśliwa! cóż ja tak złego robię że chcę wyjść za mąż? Wszystkie panny pragną czepka — i mama wyszła za mąż.

— Tak moje dziecko, ale zgodnie z wolą rodziców.

— I ja też niechcę sprzeciwiać się mamie i papie; wszakże dla tego o pozwolenie proszę.

— Tak niespodzianie! tak uporczywie! zmówiwszy się wprzód w sekrecie z kawalerem!

— A jakżem miała inaczej postąpić? trzebaż się było wprzód pokochać i dowiedzieć się o wzajemności, a potém już myślić o małżeństwie.

— Nie — nie Ewciu! źle postępujesz.

Ewa się rozszlochała straszliwie, dostała hysterycznych boleści, groziła śmiercią, mogiłą, rozpaczą. Matka się przelękła i nietylko przestała ją napominać, lecz przeciwnie, w przestrachu, w zaślepieniu miłości macierzyńskiej, znużona tą sprzeczką przeprosiła córkę i obiecała wstawić się do ojca. Wszakże jak tylko Ewa przyszła do zwyczajnego stanu zdrowia i humoru, matka zasmuciła się mowa i w rozmowie zaczęła powtarzać nietylko dawne swoje i ciotki uwagi, lecz nadto wydała się z przekonaniem że ojciec nigdy niezezwoli na związek swej jedynej córki z Walerym.

— A to dla czego? spytała Ewa.

— Dla tego że P. Walery tobie niestosowna partja. Niezaprzeczam mu dobrego wychowania, pięknych talentów i przyjemnej powierzchowności, ale mająteczek jego bardzo mierny. Cóż to jedna wioska!

— Mój posag dla nas obójga wystarczy.

— Ach moja Ewciu, chociaż mi to bardzo bolesnie wyprowadzać cię z tego słodkiego mniemania, przecie muszę ci się przyznać iż jesteś w błędzie. Byliśmy kiedyś bogaci to prawda, lecz nieprzyjazne okoliczności, długi i inne przyczyny znacznie naszą fortunę zmniejszyły. Będziemy mieli o czém przeżyć do śmierci, ale pono nic niezostawimy po sobie.

Ewa zdziwiła się niezmiernie. Gdyby się była chciała, gdyby mogła się zastanowić nad tém z zimną krwią, może by się i posianowienie jej zmieniło; lecz tak mało miała pojęcia o interessach swoich rodziców, tak szczodrobliwie wszystko miewała zaspokojone czego tylko zapragnęła, że słysząc o jakimś ubóstwie nieuwierzyła matce, a mając głowę zaprzątniętą dokonaniem powziętego zamiaru, z którym niebacznie zawczasu już się była zwierzyła Waleremu, odpowiedziała z pewną ironją — «Widać że papa ułożył sobie plan wydać mnie za jakiego bogatego pana, co kiedy zechce będzie mi mógł wymawiać moje ubóstwo. Jakiś skąpiec obrzydliwy może mnie kupi za gotowe pieniądze. Czy chcesz mama żebym całe życie przepędziła przywiązana na sznurku do jego kieszeni, jego niewolnicą, ofiarą jego fantazii i kaprysów? — o nigdy! nigdy! lepiej niech mi papa kamień do szyj przywiąże i niech mnie utopi!

— Moje dziecko, upamiętaj się! bądź pewna że my ci wybierzemy człowieka z którym będziesz szczęśliwą. Czyż każdy człowiek z fortuną ma być koniecznie zły, brzydki, skąpy i kapryśny?

— Ach! żeby był nawet najlepszy niechcę być sługą jego kieszeni. Mama niezaprzeczasz że Walery odebrał wyśmienite wychowanie? — dorobimy się majątku; — będzie służył, pracował.

— O moja Ewciu, nietak to łatwo dorobić się majątku jak kuropatwę spolować. Ludzie z najpiękniejszą edukacją nieraz z głodu umierają. W służbie trzeba szczęścia.

— A któż mamie powiedział że Walery go niema? Czyliż to już nie jest dowodem że posiada szczęście kiedy mnie się podobał? — Zresztą ma wieś porządną, a choćby był zupełnie biedny, wolę z nim kawałek suchego chleba niż wszystkie skarby narzuconego męża którego nigdy niebędę mogła kochać.

Podobne zdanie jest zwykle *ultima ratio* dziewcząt odurzonych namiętnością i powodowanych uporem, kiedy szatan je kusi żeby postawić na swoim. Potém następują tylko łzy, szlochania, kaprysy, desperacja, omdlenia i często nawet rzeczywista choroba. Ewa przeszła cały ten szereg środków popierania złej sprawy. Rzutki jej umysł zwichnięty czytaniem romansów, obok charakteru niecierpliwego i krnąbrnego, wprawiły ją w rodzaj gorączki w której wszystko na świecie zdawało się dla niej obojętnym oprócz związku z Walerym. To przywiązanie które istotnie czuła dla niego, pod wpływem rozognionej wyobraźni wyrosło w olbrzymie rozmiary szalonej namiętności, trawiło ją jak trucizna i nie dawało przystępu zimnej rozwadze. Stawiąc się w położeniu prześladowanych bohaterek romansowych, rachowała sobie za obowiązek wytrwać w mniemanem nieszczęściu. Najmniejsza uwaga matki, wszelkie napomknienie że ojciec może odmówić zezwolenia, wprawiało ją w rozpacz. Były chwile dziwactw i melancholii. W jednej z takowych omyliwszy baczność osób które miały o niej pie-

czą, porwała butelkę octu i duszkiem ją wypiła. Skutkiem tego była prawdziwa i nawet jak się zdawało niebezpieczna choroba.

Biedna matka straciła zupełnie głowę. Jeszcze póki widziała że jej opór zasmuca córkę, póty miała nadzieję iż zezwolenie ją całkowicie uspokoi. Lecz kiedy spostrzegła że nawet po zgodzeniu się na wszystkie jej żądania, stan jej coraz się pogorsza, wpadła w smutek nieukojony. Napisała do męża żeby co prędzej powracał do domu i wyczerpawszy w sobie wszystkie siły, zwątlona na ducha i na zdrowiu, nic więcej już niepotrafiła uczynić jak poddać się losowi. Siedziała milcząc dnie i noce przy łóżku córki, zmieniona, osłabiona od zgryzot i bezsenności, nieczuła na wszystko co ją otaczało.

Położenie Kapitanowej było bardzo nieprzyjemne. Dowiedziawszy się od córki o rozmowie z Ewą chciała natychmiast powrócić do swego majątku, a gwałtowne sceny które wkrótce potém nastąpiły w domu Pani Łobzowskiej, gorszący przykład jawnego nieposłuszeństwa i zepsucia jej siostrzenicy, jeszcze mocniej ją do tego zniewalały. Lecz jakże było odmówić siostrze rad i pomocy których usilnie prosiła? jakże było potem porzucić ją w tym stanie odrętwienia w który wpadła? jak nareszcie zostawić chorą Ewę? — Pani Kostyńska miała zbyt wiele miłości chrześcijańskiej i serce zbyt tkliwe żeby krewnych swoich porzucić w tym stanie. Postanowiła doczekać się szwagra i tylko Helenę starannie usunęła od wszelkiego wpływu jej ciotecznej siostry. Widziała ona oczewistą karę boską nad biedną swoją siostrą która zaniedbawczy oprzeć wychowanie córki na zasadach religijnych, niewłożywszy ją do bogobojności, posłuszeństwa, skromności i zamiłowania w pracy, a przeciwnie, dając jej we wszystkim całkowitą swobodę, pieszcząc i folgując jej narowom, teraz w postępowaniu jej znajdowała zasłużoną miarę zgryzot i upokorzenia. Wielkość obowiązku rodzicielskiego, potrzeba kształcenia młodych umysłów i surowego karcenia zdrożnych skłonności w samych zarodkach, były kiedyś powszechnie pojętemi w naszym narodzie. Wielu z nas uczyło się jeszcze w szkołach, owego znakomitego i tak niesłusznie potem wyśmiewanego wiersza: «Rószczką Duch S-ty dziateczki bić radzi.» — W gminie nawet było i jest dotąd upowszechnione pojęcie odpowiedzialności rodziców przed Bogiem za złe postępki dzieci. Powiadają że dawniej kiedy winowajcę publicznie karano gardłem, kat, po odcięciu mu głowy podnosił miecz zakrwawiony do góry i z rusztowania odzywał się do widzów — «*Ojcowie, matki! Karzcie wasze dziatki! Bo kto tego nierobi, tego ja potém wyręczam!* Przeciwnie szynkarki maczały chustki we krwi ściętego i zakopywały je pod progiem szynku, dufając że krew umarłego hultaja, będzie przez tajemniczą sympatją nęcił do ich karczemki żywych hultajów i powiększał intratę.

Kapitanowa starała się łagodną perswazją trafić do przekonania siostrzenicy i zwrócić ją na drogę skromności i posłuszeństwa, wszakże wszystkie usiłowania jej zostały bez skutku. Ewa przyzwyczajona z dzieciństwa spotykać we wszystkich nieograniczoną powolność na każde jej żądanie, wyobrażała sobie że osoba sprzeciwiająca się jej żądaniom musi być koniecznie jej nieprzyjaciołką. W stanie namiętnego uporu, przychodziły jej na myśl najdziwaczniejsze domysły ubliżające poczciwemu sercu Kapitanowej. Odzywała się że ciotka pragnie Walerego mieć swoim zięciem, że podburzając matkę ma na celu utrzymywać niezgodę w familii, że wie iż ona nieprzeżyje tego strapienia, a po jej śmierci Helena zostanie sukcessorką całego majątku i t. d. Były to coraz nowe powody do spiesznego wyjazdu z Rozalina, Pani Kostyńska wybierała się codzień i zawsze smutny stan jej siostry zatrzymywał ją w wykonaniu przedsięwzięcia. Nareszcie przy schyłku miesiąca Kwietnia przyjechał niecierpliwie oczekiwany P. Łobzowski. Powrót jego nietyle był przyśpieszony naglącemi listami żony, ile z powodu wojny którą od kilku tygodni rozpoczęły wojska Austryackie, i która w tym czasie wrzała już w okolicach Warszawy.

Był to człowiek podeszłych już lat, słynny kiedyś w salonach ze swej grzeczności i maniery światowej; wysokiego wzrostu, przyjemnej powierzchowności i noszący się zawsze podług ostatniej mody. Raz pono w życiu szczerze się kochał w tej którą potem pojął za żonę, lecz namiętność jego prędko przeszła i byłby pewnie poszedł z nią do rozwodu, gdyby nie obojętność, może udana lecz niezmienna, z którą żona patrzyła na wszystkie jego postronne miłostki. Egoista z natury, lubił żeby mu nieprzeszkadzano w jego gustach i pod tym warunkiem mógł być bardzo grzecznym, dobrym i łagodnym mężem. Pani Łobzowska spostrzegła to i z potrzeby czyniąc cnotę zastosowała się zupełnie do jego charakteru. Młoda, czuła i poczciwa niewiasta zapewne pragnęła by była innego towarzysza życia, lecz gdy skończonej rzeczy nie podobna było przemienić, postanowiła przynajmniej zapewnić sobie spokojność domową. On był dumny, i ona zrobiła się dumną. On dobijał się zawsze dystynkcii w salonach — i ona przyzwyczaiła się grać rolę Junony, małżonki Jowisza Olimpijskiego. On lubił wystawę, zbytki, rozrzutność, — i ona powoli poszła za nim w ślady i nawet go przewyższyła. Dodamy do tego że za przykładem męża, zaklętego materjalisty i ona, niestety! wyzuła się z wielkiej części zasad religijnych do których od pobożnych rodziców była włożoną!

Może być że te dziwy które nam prawią o magnetyzmie zwierzęcym są wątpliwe, lecz skutki *magnetyzmu*, że się tak wyrażę *moralnego* widzimy codziennie. Jak tylko dwa *individua* znajdą się z sobą w styczności, natychmiast jedno działa na drugie, silniejsza intellegencja podbija słabszą i przy dostatecznej przewadze zmienia ją w zupełną dla siebie niewolnicę. W małżeństwie działanie tego magnetyzmu, podkrzepione uczuciem serca i nierozdzielnością obcowania prowadzi do wypadków zbyt widocznych aby temu

zaprzeczyć. Naturalnie, że i odpowiedzialność za skutki tej przewagi magnetycznej spadnie kiedyś na silniejszą intelligencią. Z tego punktu wychodząc, pożycie małżeńskie, wychowanie dzieci, każda przyjaźń, każda znajomość, każde pismo — jako prowadzące koniecznie do pewnego wypadku magnetyczno-moralnego, wymagają wielkiego zastanowienia się i rostropności.

Na starość P. Łobzowski żadnego znaczenia w obywatelstwie niepozyskał, owszem przez zrujnowanie majątku i długi, wiele w opinii stracił. Podupadły, nieporzucał dawnych nałogów; umizgał się jeszcze do młodych kobiet i niekiedy desperacką rozrzutnością usiłował imponować, lecz nikt w okolicy już niewierzył w jego bogactwo. Wtedy wszystkie nadzieje zwrócił na córkę, tusząc sobie że wydaniem jej za mąż można będzie poprawić interessa. W tym zamiarze umieścił ją na najpierwszej pensyj w Warszawie, starał się dać jej błyskotne wychowanie, pozwalał i nawet zalecał czytać romanse, ubierał ją jak laleczkę, chwalił przed znajomemi, dawał jej zręczność popisania się naturalnym dowcipem, jeździł po wszystkich magnackich dworach, intrygował, kłamał, tracił pieniądze, używał wszystkich sprężyn jak szuler co się chce odegrać. Na córce spoczywały wszystkie jego nadzieje. Jej piękność, młodość, wesołość, zalotność, nawet kaprysy zachwycały go. Strawiwszy życie na płochych umizgach, potakiwał wszystkim wybrykom córki i z dzieciństwa już starał się ją przyuczyć do swobodnej maniery kobiet wyższego towarzystwa. Matka, przez instynkt starała się niekiedy zwrócić ją z tej drogi, lecz szyderstwo męża, zmuszało ją do zaniechania tego zamiaru.

Czy P. Łobzowski kochał córkę? — to pytanie czytelnik w części sam już zapewne rozwiązał. Kochał ją jak gracz ostatni pieniądz który może stawić na kartę. Gdyby umarła, może by wpadł w największę rospacz — gdyby ją ospa zeszpeciła, to samo. Gdyby niebezpiecznie zachorowała siedziałby przy jej łóżku, usługiwałby jej jak najtroskliwiej, płakałby szczerze — lecz skoroby wyzdrowiała, przeklinałby tę chorobę co była przyczyną jego niespokojności i fatygi. Kochał Ewę kiedy była zdrowa, wesoła, wykwintnie ubrana, kiedy jak Sylfida ulatywała w tańcu, ledwie nóżką parkietu dotykając, albo kiedy dowcipnie, sarkastycznie odzywała się po francuzku — słowem kiedy ją widział zdolną podbić serce człowieka wyższego towarzystwa, posiadającego fortunę i znaczenie.

Można sobie wyobrazić jakie było jego przerażenie kiedy odebrał list żony zawiadamiający go że Ewa na prawdę pokochała się w P. Prądnickim i kiedy po powrócie do domu znalazł ją bladą, zmienioną na twarzy, niechorą wprawdzie, lecz mocno jeszcze osłabioną, siedzącą w miękkim Wolterowskim krześle. Przywitał ją bez zwyczajnej pieszczotliwości ale też nie surowo, zapytał o zdrowie i nic niemówiąc o tém co go najwięcej zajmowało, postanowił wprzód dowiedzieć się wszystkich okoliczności, a potém już obmyślić srodki dopięcia swego zamiaru.

Do tego trzeba było pomówić z żoną, z Kapitanową i z Doktorem którego przywiózł z sobą. Zaczął od Kapitanowej dla tego, żeby wysłuchawszy zdania osoby rozsądnej i posiadającej w tej sprawie najwięcej zimnej rozwagi, przygotować się do opowiadania matki, któremu z powodu miłości macierzyńskiej nie zupełnie mógł ufać.

Pani Kostyńska potępiła wprawdzie z całą surowością postępowanie swej siostrzenicy, jednakże dodała, że mając zręczność poznania Walerego zbliska, oddaje mu zupełną sprawiedliwość i sądzi iż Ewa mogłaby być z nim szczęśliwą. Na to P. Łobzowski zrobił straszny grymas i odpowiedział — Chère cousine! dziękuję ci za wywód sprawy i przyznaję że pierwszy Mecenas Trybunału Warszawskiego niepotrafiłby rzecz jaśniej wyłożyć — lecz konkluzją zostawiam sobie.

Żona niewiele mu powiedziała nowego, chociaż bardzo wiele mówiła i jeszcze więcej płakała.

P. Łobzowski wysłuchawszy jej zaczął chodzić wielkiemi krokami po pokoju i rzekł — spodziewam się że to dzieciństwo samo przejdzie, a jeżeli nie, to ja jej niestosowność tych miłostek wyperswaduję. Nic tak zatrważającego jak mi pisano! *une folie d'enfant!* byle tylko nie rozchorowała się na prawdę! Na tem wszystko się opiera. Zobaczémy co powie Doktor. Ach! jak to wszystko nie w porę się zdarzyło! Trzebaż było przerwać mi tak pomyślnie zaczęte negocjacie! *Oh la folle!*

— Co ty mówisz? spytała matka słabym głosem.

— *Ah! c'ect vrai*, ty nic jeszcze niewiesz. *Figurez vous* ta tabakierka z portretem Ewy, którą kazałem sobie zrobić w Warszawie, dokazała więcej niż cały mój rozum. Będąc teraz u Hrabi Olborskiego w jego dobrach pod Kaliszem, raz u czasie obiadu położyłem tę tabakierkę przy sobie. Hrabia wziął ją do ręki żeby zażyć tabaki, zaczął rozpatrywać portret, zapytał czyjby był i postawił ją na miejscu. Po tym wypadku który zdawałoby się nic nieznaczył, coraz częściej i częściej żądał odemnie tabaki i zawsze już brał tabakierkę do ręki. Zrobił się dla mnie niesłychanie grzeczny, gościnny, z domu mnie niepuszczał i przeląkł się mocno, kiedy odebrawszy twój list powiedziałem mu że Ewcia chora. Wtedy dopiero mnie puścił, lecz przyrzekł solennie że jadąc do Warszrwy umyślnie zboczy z drogi żeby nas odwiedzić. — A Hrabia, *ma chère*, jest wdowiec i ma 20,000 talarów rocznej intraty!

Pani Łobzowska westchnęła.

Pozwola się drukować. St.-Petersburg, 11 Września 1847 roku. *Ignacy Iwanowski*, *Cenzor*.

W DRUKARNI WOJENNEJ.